





# „Święto Żołnierza” w stolicy i na bratnich mogiłach pod Radzyminem

WARSZAWA, 16. 8. — Wczoraj stolica obchodziła uroczystość rocznicę wielkiego zwycięstwa wojska i całego narodu, rocznicę, która stała się radosnym świętem żołnierza.

Rano mimo rzęsistego deszczu przed kościołem garnizonowym przy ul. Długiej zebrała się liczna publiczność, manifestując tym swoje najgłębsze uczucia dla żołnierza.

Na placu przed świątynią ustawili się w szyku rozwiniętym batalion honorowy piechoty ze sztandarem i orkiestrą. Za piechotą w kilku rzutach ustawiły się: kompania łączności, oddział Zw. Rezerwistów ze sztandarem, oddział Zw. Strzeleckiego ze sztandarem oraz kompania rezerwy policji z Golegżinowa.

O godz. 9.30 przybył dowódca O. K. gen. Trojanowski. Po odebraniu raportu od dowódcy całości gen. Trojanowski udał się na nabożeństwo.

Po Mszy św. odbyła się defilada. Na trybunę ustawioną na placu przed kościołem, przybraną zielenią i barwami narodowymi wszedł dowódca O. K. gen. Trojanowski. Po prawej i lewej stronie trybuny usiadyali się delegacje oficerskie. Chodniki i reszta placu zajęła publiczność, która nie zważała na deszcz przybyła licznie, aby zobaczyć dziarską postawę naszych żołnierzy.

Maszerowali tak, jak maszerują zawsze — aż ziemia drżała od uderzeń stóp. Z postawy oddziałów była tężyzna i sila.

Po defiladzie oddziały pomaszerowały ul. Długą, Bielańską i Wierzbową na pl. Józefa Piłsudskiego, gdzie odbyło się uroczyste złożenie wienieców na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po skończonej uroczystości oddziały przy dźwiękach orkiestry, odmaszerowały do koszar.

Pod Radzyminem, na cmentarzu poległych obrońców Warszawy, jak co roku odbyło się uroczyste nabożeństwo za dusze bohaterów.

Na nabożeństwo przybyły delegacje władz wojskowych i państwowych, delegacje związków i organizacji społecznych ze sztandarami, rodziny poległych oraz liczna publiczność z Radzymina i okolicznych osiedli.

Po nabożeństwie na mogiłach żołnierskich złożono wieniec i kwiaty. Młodzież szkolna i dzieci złożyły wiązanki kwiatów polnych, kwiatów, które wyrosły na ziemi obficie zroszonej krwią tych, którzy spoczęli w bratnich mogiłach.

## W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 16. 8. — Dzień Żołnierza obchodzony był w całym kraju uroczystość. Po nabożeństwach odbyły się w siedzibach garnizonów defilady. W Łodzi Mszę św. w katedrze odprawił ks. Rybus.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przed gmachem przy ul. Piotrkowskiej Nr. 106. Defiladę przyjął w zastępstwie p. wojewody nac. wydz. pol. dr. Wrona, w zastępstwie gen. Langnera ptk. dypl. Bolesław oraz prezydent miasta p. Godlewski.

W defiladzie udział wzięło wojsko, legionści, peowiacy, strzelcy, halerczycy, b. ochotnicy, oficerowie, podoficerowie rezerwy, rezerwiści, P. W., Czerwony Krzyż, organizacje kobiece, straż ogniowa. Defiladę zamykał korowód samochodowy organizacji LOPP. Defiladzie na przestrzeni całej ul. Piotrkowskiej przyglądały się tłumy mieszkańców.

W godzinach popołudniowych dla żołnierzy garnizonu łódzkiego odbyła się specjalna akademja w Teatrze Popularnym, ponadto w szeregu kinach wyświetlane były bezpłatne przedstawienia.

W godzinach między 18 — 20 w kilku punktach miasta koncertowały orkiestry. Niezależnie od uroczystości oficjalnych Stronnictwa Narodowe w Łodzi zorganizowały odrębny obchód. Pochód Stronnictwa wyruszył z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej i przeszedł ulicami miasta według trasy wyznaczonej przez władze administracyjne.

W pochodzie wzięło udział około 2.300 uczestników. Prócz członków koła miejscowego brali udział delegacji pow. łódzkiego, sieradzkiego, łęczyckiego, kaliskiego, brzezińskiego i łaskiego. Do żadnych incydentów poważniejszych nie doszło, tak że nigdzie nie zachodziła potrzeba interwencji policji.

Zwołany przez PPS. wiec przy ul. Wysockiej 45 nie odbył się wskutek załatwienia władz, spowodowanego faktem, że okoliczne ulice są rozkopane.

# Polskie podziękowanie ks. Julianny za dar naszych harcerzy.

VOGELENZANG, 16. 8. — Delegacja wyprawy polskiej — 8 harcerzy z szefem reprezentacji harcmistrzem Szczęściekiewiczem na czele — udała się do Baarn, rezydencji księżnej dla wręczenia darów księżniczce Juliannie.

Po defiladzie przed parą księżną księżniczce wręczono w imieniu Związku Harcerstwa Polskiego piękne koronki śląskie i luksusowe wydawnictwo, traktujące o ich wyrobie.

Księżniczka Julianna przyjęła dary i z uśmiechem powiedziała po polsku: „Bardzo dziękuję”.

28-tysięczne miasto jamborowe znika. Kilka pociągów specjalnych ze skautami wyruszyło z Vogelenzang, namiotów stoi coraz mniej.

Wyprawa polska onegdaj zwinęła obóz, 325 harcerzy wyjechało na wycieczkę do Francji. Trasa wycieczki prowadzi przez Brukselę do Paryża. Tu harcerze zatrzymają się na 6 dni, zwiedzą miasto i wystawę. Dalej Reims, Nancy, Kolonia i powrót do kraju. Druga warszawska drużyna harcerzy (30 chłopców) udaje się z rewizytą do skautów hrabstwa Kent w Anglii, którzy po Jamboree w r. 1933 odwiedzili Warszawę.

Lotnicy harcerscy lecą z wizytą do ośrodków emigracji polskiej we Francji, Belgii i Niemczech.

Reszta harcerzy wyjechała do kraju.

# Luminal i gaz świetlny... Tajemnicze samobójstwo profesorki muzyki.

Z Krakowa donoszą: Onegdaj w godzinach wieczornych zauważono pogotowie ratunkowe na ulicy Bałtockiego 6, gdzie przystając z nieobecności męża, popełniła samobójstwo Eugenia Peters lat 39, profesorka muzyki w szkole Żelaznej przy ul. Retoryka.

Denatka użyła 20 tabletek luminalu, równocześnie odkręcając kurek przewodów gazowych.

Podwołną samobójczynię mimo usilnych starań lekarza nie udało się przywrócić do życia.

Zagadkowe to samobójstwo otoczono jest najcięższą tajemnicą w kamienicy Nieszczęśliwa profesorka już od dłuższego czasu cierpiała na jakąś zagadkową chorobę i może to było powodem targnięcia się na życie.

Względy materialne nie wchodziły w rachubę, ponieważ zarówno denatka jak i mąż profesor Peters byli zatrudnieni w szkole muzycznej im. Żelaznej.

Zwłoki samobójczyni lekarz pogotowia zostawił na miejscu tragicznego wypadku do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

# Sulejów przeciwko swemu burmistrzowi Delegacja interweniowała w Urzędzie Wojewódzkim.

SULEJÓW, 16. 8. — W związku z uchwalonym burmistrzowi m. Sulejowa votum nieufności przez większość Rady Miejskiej (dawniejszych swych wyborców) delegacja przedstawicieli miasta udała się do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi z memoriałem przedstawiającym anormalną sytuację w samorządzie miejskim.

W tych dniach spodziewany jest przyjazd specjalnej komisji lustracyjnej z ramienia władz wojewódzkich, celem zbadania obecnej gospodarki miejskiej.

Sprawą tą zainteresowani są wszyscy obywatele m. Sulejowa i z napięciem oczekują przyjazdu, jak i wyników pracy Komisji.

# Rekord awantur i bólek KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 16. 8. — Dzień wczorajszy oraz noc ubiegła obfitowały w niezliczoną wprost ilość awantur i bólek. Obydwa Pogotowia stały były na miejscu i interweniowały kilkadziesiąt razy. Jednak wypadki, nie miały charakteru groźnego. Wszelkie bólejki likwidowano szybko i biorący w nich udział odnosili niegroźne poranienia czy uszkodzenia.

Spółród tych wypadków możemy ponieść najpoważniejsze:

— Na Marysinie II przy ul. Niemojowskiego 1 miała miejsce bólejka podczas której niejaki Bukowski Stanisław, uderzył tępym narzędziem Macińskiego Mariana, podwołując ciężkie uszkodzenie ręki powyżej łokcia. Poszkodowanego Pogotowie odwoziło do szpitala zaś Bukowskiego zatrzymała policja.

— Przy zbiegu ulic Kilińskiego i Różańskiego 12, w wyniku bólejki, w której uczestniczyli: Teodor Karpiński, lat 25, zam. Radomska 21, Zygmunt Bogas lat 25, zam. Gdańska 79 i Chil Rittenband lat 18, nieustalonego mężczyzny zamieszkałego, odnieśli liczne leczące rany głowy. Lekarz Pogotowia Miejskiego po udzieleniu im pomocy pozostawił ich na miejscu. Poszkodowani udali się o własnych siłach do domów.

— Przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Zwirki miała również miejsce bólejka w wyniku której: Roman Łuczak, lat 19, zam. przy ul. Felsztynskiego 12 odniósł ranę kłutą kłaki pierświowej (uszkodzenie lekcie), Henryk Mikołajczyk, lat 19, zam. Rejtana 18, odniósł rany tłuczone głowy i twarzy, Stefan Łuczak, lat 21, zam. Felsztynskiego 12, rany głowy i Józef Kaszubski, lat 20, zam. Braterska 22 — wybitcie zębów. Wszystkim

poszkodowanym udzielił pomocy lekarz Pogotowia Miejskiego.

— Łoszewski Zygmunt, lat 26, zam. Kruca 29, bawił w dniu wczorajszym w Rzgowie, gdzie w godzinach wieczornych udał się na zabawę. W pewnym momencie został zaczepiony przez jakiś osobników i dotkliwie pobity, odnosząc rany głowy oraz doznając uszkodzenia czaszki. Ciężko ranego przewieziono na wozie bez żadnej pomocy do Pabianic, skąd dopiero wezwano Pogotowie Czerwonego Krzyża. Przybyły lekarz stwierdził stan ciężki, pogorszony jeszcze znacznym upływem krwi.

— Łoszewski został odwieziony do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

— Wiener Fajwel, lat 29, zam. Piotrkowska 132, wskutek nieostrości uległ zatruciu gazem świetlnym. Pomocy poszko-dowanemu udzielił lekarz Pogotowia i w stanie ciężkim odwoził go do szpitala w Radogoszczu.

— Anna Grossman, lat 16, zam. przy ul. Grabowej 1, wskutek niesnasek rodzinnych popełniła zamach samobójczy zażywając większą dawkę kreozolu. Przybyły lekarz Pogotowia Miejskiego po udzieleniu pomocy pozostawił denatkę na miejscu.

— Józef Grzegorzec lat 22, zam. Je-sionowska 12, po sprzeczce z rodziną chcąc wykończyć oknem wybił szyby, do-czając pokaleczeń rąk i twarzy. Lekarz Pogotowia Miejskiego udzielił poszkodowa-nemu pomocy pozostawiając go na miej-scu.



# Niebezpieczny bandyta i truciciel okazał się nieuleczalnym wariatem.

Z Łidy donoszą: Sąd Okręgowy w Lidzie kontynuował odroczone przed niedawnym czasem, proces przeciwko 40-letniemu Bronisławowi Grzybowskiemu, mieszkańcowi wsi Dudy, powiatu lidzkiego, oskarżonemu o zatrucie w dniu 28 lutego 1930 r. niejakiego Franciszka Preniasza — przez wysypanie mu do wódki większej dawki strychniny, który po spożyciu alkoholu po upływie 15 minut zmarł.

Oskarżony Grzybowski przebywał do 1937 r. w szpitalu psychiatrycznym, ponieważ stwierdzono u niego psychopatię ustrojową ciężkiego stopnia, niedająca się wyleczyć.

Druzgocące dla oskarżonego było stwierdzenie przez szereg zbadanych na przewodzie sądowym świadków, że był on znany okolicznym mieszkańcom jako bandyta oraz jako zabójca swej żony przez poderżnięcie jej gardła brzytwą, za co skazany był w swoim czasie na 8 lat więzienia, którą to karę odcierniał. Świadkowie stwierdzili również, że oskarżony otrul Preniasza.

Sąd, na wniosek prokuratora, skazał Grzybowskiego na bezterminowe umieszczenie w zakładzie dla nieuleczalnie chorych.

# Epilog krwawej rozprawy rodzinnej. Zabójca stryja skazany na 3 lata więzienia.

PIOTRKÓW, 16. 8. — W dniu 24 maja 1937 r. w godzinach popołudniowych wschodnia dzielnica Piotrkowa Tryb. wstrząsnęta została ponurym wypadkiem zabójstwa, który wydarzył się w domu nr 16 przy ul. Bugajskiej w mieszkaniu niejakej Bogurskiej.

W krytyczne południe do mieszkania Bogurskiej przybył w stanie podchmielnym brat jej męża 52-letni Ignacy Bogurski, zamieszkały w tym samym domu na poddaszu. Ignacy Bogurski wszczął ze swą bratową kłótnię, która przeszła w gwałtowną awanturę. Bogurski przy tym wnosił jakieś pretensje na tle dawnych nieporozumień rodzinnych. Wreszcie awanturki po chwycił bogurską za garbiło i począł ją dusić.

Jeden z obecnych w mieszkaniu synów Bogurskiej, 22-letni Jan, wezwał swego stryja do zaprzestania awantury. Gdy minął to Ignacy Bogurski nie usłuchał go, Jan Bogurski wyjął rewolwer i strzelił na ostrach. Wówczas awanturki porzucił Bogurski i rzucił się na jej syna. Natenczas Jan strzelił dwukrotnie. Strzały były celne i trafily Ignacego Bogurskiego, tak że padł trupem oraz raniona została Bogurska, która starała się załagodzić awanturę.

Po dokonaniu zabójstwa Jan Bogurski z rewolwerem w ręku wszedł na rower i udał się do komisariatu policji, gdzie oddał

# Popieprzajcie Czerwony Krzyż!

# Uporczywa mania żyda-wariata DWUKROTNIE WBIĘGL DO KOŚCIOŁA.

SIERADZ, 16. 8. — Onegdaj o godz. 9 rano podczas odprowadzania Mszy św. w kołgiackiej sieradzkiej przez ks. prałata Pogorzelskiego niespostrzeżenie wbiegł do kościoła chory umysłowo żyd Aba Erdynans. Zanim uczestnicy będący na nabożeństwie zorientowali się Erdynans dobiegł niemal do ołtarza. Od strony zakrystii wy-skoczył naprzeciw wariata kościelny, któremu dopiero po dłuższym borykaniu się udało się Erdynansa wyprowadzić z kościoła

Następnego dnia Erdynans powtórzył to samo, lecz z wczesną zauważony, natychmiast usunięty został z kościoła.

O powyższym zajściu natychmiast złożono meldunek policji.

Tenże Erdynans niedawno z klasztoru wyniósł krzyż, który mu z trudem odebra-no. Jak się okazuje chory umysłowo cierpi na manię w stosunku do kościołów.

Erdynans mieszka przy matce w Sieradzu przy ul. Zamkowej. Ojca nie ma.

## ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Nad Nankinem doszło do starcia między samolotami japońskimi a chińskimi. W rezultacie cztery japońskie samoloty zostały stracone.

(—) Na poszukiwanie zaginionego wirów lodów polbiegunowych lotnika Lewoniewskiego — Sowiety wysyłają lodolamacze. W akcji ratunkowej bierze również udział lotnik amerykański Matters.

(—) Wystawę paryską zwiedziło dotychczas dziesięć milionów osób.

(—) W porcie marsylijskim wybuchł gwałtowny pożar, któremu przyczynił silny wiatr. Plomienie objęły 4 wielkie składy zboża, bawełny, skóry i innych towarów.

(—) Na dworcu w Grenoble pociąg, zdążający do Chambery, wpadł na pociąg towarowy. Dwadzieścia pasażerów odniosło rany.

(—) Nad Zachodnią i Środkową Małopolską przeszła wczoraj gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Uderzenia piorunów spowodowały kilkanaście pożarów. Na Gwioncwie w pobliżu Żelaznego krzyża, piorun zabił cztery osoby.

(—) Przywódcą słowacki ks. Hlinka przybył w towarzystwie posła do parlamentu praskiego Sidora, burmistrza Różemberku p. Maderli i ks. Tilko do Krynicy, gdzie został powitany przez przedstawicieli władz i społeczeństwa.

(—) W Wilnie odbył się zjazd O.Z.N., podczas którego złożono hołd w Mauzoleum na Roscie.

(—) Prezydent Republiki przebywa jeszcze w Juracie i dlatego nie wziął udziału w otwarciu Święta Gór w Wile. W zastępstwie Prezydenta R. P. otwarcia dokonał się P. Prezydenta, wice-minister Bobkowski.

(—) W obecności 100 000 wiernych odbyła się wczoraj koronacja cudownego obrazu M. B. Odporowskiej koło Dąbrowy (diecezja tarnowska).

(—) Na powitanie arcybiskupa prawosławnego Aleksandra, dokonującego duszpasterskiej wizyty w powiecie kowelskim, mieszkańcy wsi Zamzany, gm. Datyń, zbudowali bramę tryumfalną, która w chwili, gdy ją wykończano — zasnęła, przysparzając swym ciężarem dwie osoby. Ciężko rannymi 63-letni Jakób Michalewicz i 34-letni Łukasz Michalewicz, zostali przewiezieni do szpitala powiatowego w Kowlu. Oba nieszczęśliwym grozi kalectwo.

(—) Na linii Rzeszów — Tarnów, na stacji Czarna, nastąpiło zerwanie lokomotywy z pociągiem towarowym.

Maszynista kolejowy Antoni Brzozewski, manewrujący na torach lokomotywy, nie zdążywszy w pewnej chwili zahamować lokomotywy, wpadł na stojące wagony towarowe. W wyniku zerwania trzy wagony, naladowane sztucznym nawozem i dwa próżne, uległy zderzeniu. Szkody wynoszą około 50 000 zł. Wypadek z ludźmi nie było.

(—) Malkowice jest wstrząśnięte krwawą zbrodnią, dokonaną w nocy. Szyma Potacz, lat 22, późno w nocy wrócił do domu. Matka jego, oburzona na córkę, że tak późno chodzi po mieście, oświadczyła, że ją nie wpuści do domu. Wobec tego dziewczyna udała się do dziadka, mieszkającego na innym krańcu miasta. Kiedy przechodziła przez odległą ciemną ulicę, została napadnięta przez dwóch osobników, swobodnie i zamordowana. Bandytów zwłoki dziewczyny pokrajali na kawałki i podrzucili pod parkan. Dopiero nad ranem mieszkańcy wykryli zbrodnię. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

(—) Na szosie Zakopano — Kraków uległ rozbiciu, przewracając się do rowu, samochód — karawan, warszawskiego zakładu pogrzebowego Łopackiego, wiozący trumny śp. Tadeusza Edta, dyrektora biura Polskiego Tow. Wydawców Książek. P. Łopacki został ciężko ranny, krewni zmarłego odnieśli cięższe rany.

(—) W przedalnej firmie Eitingon przy ul. Radwaskiej 30, wybuchł pożar, do którego wezwano sześć oddziałów straży. Dzięki energicznej akcji straży, niebezpieczny pożar po dwóch godzinach opapanowano. Straty wynoszą 50 000 złotych.

(—) W najbliższych dniach uruchomiony zostanie na szosie Warszawa — Łódź specjalny autobus „Lux - Torpeda”. Przejazd trwać będzie dwie godziny.

# EPILEPTYK UTONAŁ w dole kloacznym

Z Podolina donoszą: Mieszkaniec wsi Gościmowice, gm. Po-dolin Robert Piotr od dłuższego czasu chorował na epilepsję.

W tych dniach Robert Piotr udał się do ustępu, a ponieważ przez długi czas nie powracał do domu, zaniepokojona rodzina wszczęła poszukiwania i ku ogromnemu przerażeniu znaleziono go w dole kloacznym, gdzie utonął.

Powodem wypadku był atak, który raził go w krytycznym momencie.

# DESZCZ. Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 16 sierpnia. Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 15 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej w tym samym miejscu ciepota wynosiła plus 14 stopni.

Ciśnienie barometryczne spadło do 742 milimetrów, zapowiadając opady deszczu we na dłuższy okres czasu.

Wiatry z kierunków zachodnich.

# Krwiożerczy awanturnik Bratu odgryzł nos — koledezie uciął ucho.

RADOMSKO, 16. 8. — Na terenie naszego miasta wydarzył się niecodzienny wypadek, spowodowany przez już znanego tu z krwiożerczości robotnika Stefana Kutermachera.

Kutermacher posprzeczawszy się ze znajomym swym Stanisławem Bujakiem,

schwycił tasak i jednym cięciem uciął swej ofierze ucho.

Ranny Bujak został opatrzony przez lekarza. Policja wdrożyła w tej sprawie dochodzenie. Należy przypomnieć, że tenże Kutermacher swego czasu w czasie sprzeczki z swym bratem odgryzł mu nos.



# Średniowieczne fortece na wyspie Jersey

## JERZY VI — KSIĄŻĘ NORMANDII.

### Angielska pieśń u brzegów Francji.

Saint Heller, w sierpniu. Głęboka zieleni morza i roślinności jest kolorem dominującym na wyspie Jersey. Przyciąga ona zewsząd wzrok turysty, gdyż z powodu dość małych rozmiarów wyspy, w którąkolwiek stronę się skieruje, my, morze jest, lub wydaje się, zawsze bliższe.

Wyspa Jersey stanowi część dawnego wybrzeża La Manche i prawdopodobnie na leżała niegdyś do lasu, który miał pokrywać znaczną przestrzeń, od Ouessant do La Hague. Niektórzy historycy zapewnają, że w pierwszych wiekach chrześcijańskiej ery, stanowiła ona jeszcze część kontynentu, przy czym w 709 roku miało mieć miejsce osunięcie się terenu, które odcięło ją od lądu stałego.

Nadmorskie te okolice zamieszkiwali początkowo Celtowie, potem Rzymianie, wreszcie zostały one podbite przez Normanów, którzy w 911 roku podarowali oficjalnie jedną z prowincji i archipelag La Manche wodzowi korsarzy Rollon. Wreszcie, podbite przez Wilhelma Zdobywcę, zostały na zawsze oderwane od Francji.

W ciągu wieków późniejszych, Jersey była widownią zaciekłych walk między Francją i Wielką Brytanią. Francja nie zdołała już oderwać archipelagu La Manche, który stał się w tym czasie jaskinią angielskich korsarzy, napadających na francuskie okręty.

Z okresu wojen i zbrojenia się wyspy przeciw francuskiemu zdobywcom, którzy za Napoleona I-szego znowu usiłowali ją podbić, pozostały liczne fortece różnych stylów i epok.

Przy wjeździe do portu Saint-Hélier, rzuci nam się w oczy Elisabeth-Castle i jej długa grobla portowa. Forteca ta, zbudowana w 1550 r. na skale, otoczonej zewsząd wodą, ochrania przystań i zatokę Saint-Aubin, z poza której wylania się promy Góry Szubienic. Dziwna ta nazwa pochodzi z czasów, kiedy miejsce to było terenem egzekucyj.

Na przylądku północno-zachodnim znajdują się ruiny zamku Gros-Nez, z XIV wieku, prawie wszystkie zresztą zatoki posiadają ślady fortec, które powiększają jeszcze ich malowniczość.

Ale oto wylania się najważniejszy strażnik wyspy — Mont Orgueil, w którym obecnie zamieszkują turyści. Przewyższając port groźnym masywem, ma forteca ta, rzeczywiście imponujący i majestatyczny wygląd. Zbudowana w XIV wieku w celach obrony, na przylądku, położonym najbliżej wybrzeża francuskiego, zachowała jeszcze prawie całkowicie swój pierwotny wygląd i dotychczas można nawet czerpać wodę z jej studzien.

Z najwyższej wieży tej starożytnej budowli, rozciąga się wspaniały widok na otaczające ją okolice i morze, oblewające ją dookoła.

### Olbrzymi pożar w Młynach i Tartakach Wągrowieckich.



W miejscowości Wągrowiec, wybuchł wielki pożar w budynkach należących do Sp. Akc. Młyny i Tartaki Wągrowieckie, w których mieszczą się suszarnie grochu, płatkarnie, magazyny towaru i biura przedsiębiorstwa. W krótkim czasie wszystkie budynki stanęły w ogniu. Zawezwane straże ogniowe z 8-u okolicznych miast z trudem dały sobie radę, z opanowaniem rozszałego żywiołu. Straty poniesione przez pożar sięgają blisko miliona złotych. Na zdjęciu widzimy budynki Młynów i Tartaków Wągrowieckich w płomieniach.

Ustrój polityczny wyspy La Manche jest zupełnie oryginalny i przesiąknięty wpływami średniowiecznymi. Jersey posiada swoje własne Zgromadzenie Prawodawcze; król Anglii jest dla niej księciem Normandii i mianuje tylko gubernatora. Językiem miejscowym jest narzecze normandzkie, obecnie jednak, mówi się tam również po francusku i angielsku. Na mapie Jersey są ciadują z sobą również angielskie i francuskie nazwy, i tak Jubilee Hill sąsiaduje z la Madze i Mont de Vignes.

Z powodu stałych wpływów francuskich i absolutnej wolności, panującej w tym kraju, stała się wyspa Jersey wymarzoną azylą dla wygnańców politycznych Francji, którzy chronili się tu początkowo w czasach Reformacji, potem Rewolucji 1789 r. a nawet w ostatnich latach zeszłego stulecia, aż wreszcie z powodu nieporozumień z miejscową ludnością zostało to zakazane.

Wiktor Hugo, wydalony z kraju za czasów Drugiego Cesarstwa, przybył również do Saint-Hélier, gdzie przebywał przez 3 lata. Tam napisał część swych pamiętników, zatytułowanych: „Wiktor Hugo, opisany przez naocznego świadka swego życia” i opatrzył je fotografią, na której widzimy go stojącego na „Skale Wygnańców”. Rząd angielski, zaniepokojony, śmiałością jego wystąpienia, zabronił mu dalszego pobytu na wyspie. **Wilczyński.**

## Młoda rybaczka zdobyła mistrzostwo w obieraniu raków

Uczestniczący pensjonat nadmorski na t. zw. „Duńskiej Riwierze” był w tych dniach świadkiem niezwykle konkursu. Oto kiedy znużyły się już turnieje piękności i urody, postanowiono ogłosić konkurs na obieranie raków.

Konkurs został zorganizowany w słynnym pensjonacie „Bellevue”. Na podium zasiadło liczne grono pań, przeważnie Duńki, które miały wykazać się przed oczyma zgromadzonej publiczności sprawnym przygotowaniem raków. Publiczność oraz tryzobowe jury śledziło pilnie pracę zawodowego zespołu konkursistek. Wynik tej rywalizacji nie kazał na siebie długo czekać. Nie upłynęło nawet 20 minut, a już

## Pląsy na stadionie.



Z okazji 700-lecia Berlina urządzono na stadionie pokaz baletu sprzed wieku.

## Sowiety już nie wpuszczają ludzi którzy znają język rosyjski.

W „Timesie” ukazał się list do redakcji z którego dowiadujemy się, że w Sowieciech są mile widziani tylko ci cudzoziemcy, którzy nie umieją po rosyjsku.

Autor listu, młody Anglik, postanowił zwiedzić ZSRR. Ale ponieważ chciał naprawdę poznać Rosję Sowiecką, więc zaczął się uczyć języka rosyjskiego. I dla te-

go właśnie dzisiaj — nie pojedzie do Rosji.

Po dwu latach pracy uznał, iż dostatecznie już opanował język rosyjski, i zwrócił się do konsulatu rosyjskiego z prośbą o wizę.

Można sobie wyobrazić, jak był zdumiony, kiedy odmówiono mu wizy. Żądał wyjaśnień. Odpowiedziano mu, że władze nigdy nie podają w takich razach motywów odmowy.

Inny młodzieniec, z którym nasz Anglik miał razem jeździć, dostał wizę bez żadnych trudności. Dlaczego? Dlatego, że nie poświęcił dwu lat na naukę języka rosyjskiego i nie umiał ani słowa po rosyjsku.

Autor listu nie przypuszczał, że znajomość języka rosyjskiego „kompromituje” cudzoziemca w oczach władz rosyjskich, i przyznał się do tego, grzechu.

To go zgubiło. Nie dostał wizy.

## Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Maria Hempel - Gierdawa.

# BRZEMIE LOSU

Powieść sensacyjna 82

## Automat mówiący pięciu językami.



Na stacjach paryskiej kolei podziemnej ustawiono automaty, które nie tylko wydają bilety jazdy, ale odpowiadają w jednym z pięciu języków (wybrany przez naciśnięcie guzika) do jakiego wagonu należy wsiąść i gdzie obowiązuje przesiadka.

Ciepło głaskała jego rękę i patrzyła w niego rozmo-dlonym, rozkochanym wzrokiem.

Złe przeczucia i nieokreślony lęk jaki się zrodził na chwilę w sercu Jerzego, pierzchył pod wpływem tej delikatnej pieczyoty i tych gorących słów najmilszej dziewczyny.

Uśmiechnął się do niej już dawnym jasnym uśmiechem, utulił drobną rączkę w swych dloniach i rzekł:

— Już minęła zła chwila. Złe bardzo spałem tej nocy i zły nastrój oczywiście był tego skutkiem. Nerwy w człowieku to okropna rzecz. Tak, kochana, ty jesteś moim odrodzeniem i przeciw nikt mi ciebie nie zabierze...

— Nikt, Jur, na pewno nikt. I wiesz, co sobie teraz pomyślałam, że właściwie nie mamy po co i na co czekać z naszym ślubem. Przecież masz pracę, zarabiasz, ja zresztą nie jestem bez grosza, zróbmy w domu rewolucję! Oświadczę cioci dziś jeszcze, że jestem z tobą po słowie, powiem o tym ojcu, i za kilka tygodni możemy być po ślubie. Jak ci się podoba ten plan?

— Jest prześliczny...

— No więc widzisz! A jakieś tam sprawy finansowo-mieszkańkowe, które na pewno chodzą ci po głowie, to w naszych stosunkach są zupełnie nierealne. Zresztą po ślubie zamieszkamy na Mazowieckiej. Kwestia mieszkania jest w ten sposób rozstrzygnięta.

— Ależ, maleńka! Nie pomyślałaś o tym, że ja nie mogę utrzymać tak kosztownego lokalu! A nie mogę przeciwie być na utrzymaniu twego ojca!

— Kochanečku, to są rzeczy nieistotne. Będziesz płacił część komornego, jak tak chcesz koniecznie. A mieszkanie musi pozostać to samo, bo ojczulek zanadto się do niego przyzwyczaił, dla niego zmiana mieszkania byłaby tragedią, a ja już dawno mu obiecałam, że nawet jak wyjdę za mąż nie odejdę od niego nigdy. Czy więc się pobierzemy teraz czy za rok — tam będziemy mieszkać. I gdybyś nawet miał nie wiem ile pieniędzy, ojciec nie zgodził się, abyś opłacał lokal, który się trzyma ze względu na niego. To przeciwie jasne.

— Miłość wszystko zawsze optymistycznie tłumaczy — rzekł Jerzy z łagodnym uśmiechem.

— Więc jeżeli ty wszystkiego sobie dobrze nie tłumaczysz, znaczy, że mnie nie kochasz — odpowiedziała z nadaną żartobliwie miną.

— Gluptas jesteś! — rzucił się Jerzy i pocałował Zosię w mały paluszek u ręki

— Powiedz mi, maleńka — zmienił ton na poważny znowu — dlaczego nigdy nie mówisz mi o swoim ojcu, tylko zawsze tak ogólnikowo. Na co on jest właściwie chory i dlaczego tak unieruchomiony w swoim pokoju?

Twarzyczka Zosi powlekła się smutkiem.

— Nie będę o tym mówić... Już bardzo dawno przyrzekłam ojcu na jego prośbę, że nigdy z nikim nie będę mówił o jego chorobie... kalectwie... Dlaczego — nie wiem. Ale chcę dochować danego słowa. Zresztą jak będziemy razem mieszkać i tak będziesz wiedział...

— W takim razie przepraszam, że moim pytaniem może zrobiłem ci przykrość. Nie gniewasz się?

— Skądże?! Ja na ciebie gniewać! Teraz moja kolej powiedzieć ci, że jesteś — gluptas! — roześmiała się już pogodnie.

— I Naprawdę chciałabyś już jak najprędzej być moją żoną? — zapytał raptem Jerzy patrząc jej w oczy.

Mrugnęła powiekami potwierdzająco i zarumieniła się trochę zmieszana. Jerzy pochylił się i dyskretnie pocałował jej rękę. Nagle rozległa się straszliwa detonacja, wszystko zadziało, szyby wyleciały z brzękiem, a duży odłamek sufitu spadł na Zosię, podnosząc dokoła biały tuman wapiennego pyłu.

Wszystko to stało się tak nagle, że nikt w pierwszej chwili nie zorientował się w sytuacji. Nieliczni zebrani w kawiarni goście rzucili się do ucieczki w kierunku drzwi wyjściowych; kelnerzy poszli w ich ślady.

Jerzego nie obchodziło zaś nic innego jak tylko Zosię, która pod uderzeniem dużego kawałka tynku oderwanego od sufitu, spadła z krzesła i bezwładna leżała na ziemi, cała zasypana gruzem. Rzucił się do niej i uniósł na rękach tak lekko jak gdyby nic nie ważyła. Rozchylił futro na piersiach i przycisnął ucho do serca, trzymając ją mocno w ramionach. Serce biło. Jerzy odetchnął z ulgą i rozejrzył się, gdzie możnaby położyć zemdloną. Kapanki nie było żadnej, więc rad nie rad złożył Zosię na chodniku, chwycił z pierwszego lepszego stolika szklaniczkę z wodą i skropił nią twarz dziewczyny. Po kilku chwilach przyszła do siebie, lecz posadzona na foteliku chwiała się jak pijana, nie mając siły utrzymać się samodzielnie.

Tymczasem do kawiarni poczęli wracać kelnerzy z afierowanymi wypadkiem.

— Co to się stało? — zapytał jednego z nich Jerzy.

— Na stacji benzynowej wybuchł zbiornik z benzyną. Tam jest wszystko zrujnowane i rozwalone

— Niech mi pan zaraz sprowadzi taksówkę przed kawiarnię, pani jest potłuczona i muszę ją odwieźć do domu.

Kelner poskoczył spełnić polecenie, a tymczasem Jerzy z największą tkliwością i niepokojem przyglądał się Zosi; była ciągle blada i miała przestraszone oczy. Kurczowo trzymała rękę Jerzego i zdawała się nie nie rozumieć z tego co mówiono obok niej. Jerzy przysunął jej do ust szklanek z wodą. Napita się odrobinę białymi warzywami.

— Zosieńko, czy cię boli co? — pytał Jerzy. Nic nie odpowiadała.

— Jerzy delikatnie zdjął z głowy futrzaną czapkę lekko otrzępiał włosy zasypane wapnem i gruzem, i wtedy dopiero raptem zobaczył, że jego ręka jest powalana krwią.

— Ranna jesteś! — zawołał. Zosię ciągle przerażonymi oczami patrzyła na niego w zupełnym milczeniu.

W tej chwili podszedł kelner.

— Już jest taksówka, ale szanowny pan jest ranny... — Ja? Gdzie? Nie czuję żadnego bólu!

— Z twarzy krew płynie. Może ją panią potrzymam, żeby nie upadła, a pan sobie obetrze twarz. A może zadzwonić po pogotowie. O, tam już jedno zajechało na ulicy.

Jerzy spojrzął do lustra. Rzeczywiście z twarzy jego obicie płynęła krew, plamiąc ubranie i płaszcz. Rękę miał nienaruszoną, widocznie pokrwawił ją o własne ubranie.

— Nie, to gluptwo. Nie trzeba pogotowia. Czuję się przeciwie dobrze, a panią sam odwież do domu.

Wyjął chusteczkę, zmoczył ją w wodzie, otarł twarz i teraz dopiero zobaczył, że na policzku ma głęboko przeciętą skórę. Prawdopodobnie odłamek pękających gwałtownie szyb musiał go skaleczyć, a Jerzy tak był przejęty losem swej towarzyski, że nie poczuł tego wcale.

Tymczasem do kawiarni zaczęła się tłoczyć publiczność, jak zawsze żądna wrażeń i sensacji. Znalazła się teraz zaraz policja, która nie dopuszczała do wejścia, a tych którzy zdołali się dostać do wewnątrz, wyprasza-no stanowczo i kategorycznie.

(d. c. n.)





### ECHA ZE STOLICY. Życie Warszawy w kilku wierszach

Czynione są obecnie starania wobec czyni władz miejskich wprowadzenia liczników w dorożkach konnych aby mogły otrzymać liczniki na spłaty ratalne lub korzystać z nich na prawach dzierżawy. Dzierżawa ta kosztowałaby od 2 do 3 zł miesięcznie, więc odpowiadałaby możliwościom finansowym dorożkarzy. Tak niż skąd opłatę dałoby się uzyskać dzięki wykozystaniu używanych liczników, które wycofane zostały z dorożek samochodowych ale doskonale spełniać mogą swą rolę w dorożkach konnych. Odpowiednia liczba takich liczników jest na rynku i dzięki tej inicjatywie udało się uniknąć konieczności sprowadzenia kosztownych liczników z zagranicy. Rozpoczął się już maso wy spekulacyjny skup używanych w dorożkach samochodowych liczników.

Wobec nagminnego dopuszczania do nierządu w niektórych hotelikach w śródmieściu, władze administracyjne stosują obecnie wobec winnych wysokie kary grzywny. W wypadku dwukrotnego stwierdzenia popełnienia tego wykroczenia, będą cofane uprawnienia na prowadzenie hotelu. Podjęta też została energiczna walka z niechlujstwem. W hotelach tych stwierdzono, iż przedsiębiorcy właściciele nie przestrzegają najprymitywniejszych zasad higieny. Bielizna pościelowa np. zmieniana jest raz na... kilka tygodni.

Teatr główny na Karowej objął Andrzej Włast. Były dyrektor „Morskiego Oka”, zamierza prowadzić tam komedie muzyczne. Na inaugurację sezonu wybrano komedie muzyczne „Dworska łoża”, w której ma wystąpić Adolf Dymasz.

Roboty przy przebudowie Placu Józefa Piłsudskiego posuwają się w szybkim tempie. Wykonano już specjalne tereny pod postoje samochodowe, wytyczono częściowo trasy pasów zieleni, które okalać będą plac ze trzech stron. W chwili obecnej w plac wchodziły się robotnicy z dyrekcyj wodociągów i kanalizacji, celem zabezpieczenia terenu przed zalewaniami wód opadowych.

## Cygańskie temperamenty w siedzibie „niedźwiedziej akademii”.

Ze Smorgoń donoszą: W obozie cygańskim w pobliżu Smorgoń wybuchła bójka pomiędzy pijanymi Cyganami. W czasie bójki Cygan Kazimierz Kasperowicz wystrzelił z nielegalnie posiadanej rewolweru do Aleksandra Piotrowicza, lecz chybił. Z pomocą Piotrowi

## KRATCZKI. Rysio na ulicy. KRZYK O TOREBKĘ.

Swoją drogą, jak nam jest dobrze! Gdzieś tam, na Dalekim Wschodzie, gdzie kwitnie ryż i bambus, biją się Kitajce, a nas to guzik obchodzi. Wsuń - Nos w Czaj daje się zarzynać panu Jako - Tako, pan Hocki - Klocki rżnie mandaryna Żle - Mutam, a my spokojnie pocimy się, jemy Pingwiny i w kawiarni namiętnie zastanawiamy się nad posunięciami poszczególnych generałów, nad sytuacją na froncie Pluj - Gdzie - Chcesz i zgadujemy, kto zwycięży. Zresztą, kto zwycięży, z góry wiadomo: żółci!

Ci Azjaci, to jednak dziwny naród. Na taki upał chce im się wojować. I w gruncie rzeczy po co? Czy Japończyk mało mają ziemi? O ile wiem, wystarczy na ich potrzeby. Herbata chińska jest co prawda dobra i pożądana, ale można ją kupować. Japonki są przystojniejsze od Chinek, więc po co panowie się bijecie? Skomplikowane zagadnienia polityczno - dyplomatyczne w odległości wielu tysięcy kilometrów drogi wodnej i lądowej tracą u mnie na ważności, i ze swej strony nie widzę powodu do wojny. Chyba, że japońscy fabrykanci amunicji obawiają się, że składy zbyt szybko się przepelniają i poprosili swój rząd o wojenkę.

Zresztą Japonia jest niewątpliwie bardzo ciekawym krajem. Gdy gość jakiś u nas zmartwi się, gdy go żona zdradzi, gdy nie ma forsy, gdy nawet w czasie wojny zdarzy mu się, że przegra bitwę, idzie na wódkę i ze zmartwienia urzyna się. W Japonii nie urzyna się, tylko rozryza sobie brzuch, czyli popelnia harakiri.

Co kraj, to obyczaj. W Albanii, jak to wyczytałem w jakiejś gazecie, kobiety nie chcą sobie odsłonić twarzy, tylko dalej chodzą w zasłonach. Wyobrażam sobie, jakie te Albanki muszą być brzydkie, jeśli tak uporczywie wstydzą się własnych twarzy.

Swoją drogą u nas także powinno się wprowadzić obowiązkowy zwyczaj noszenia przez kobiety zasłon na twarzach. Naturalnie nie na wszystkich, a tylko na brzydkich twarzach. Po licha mamy na ulicy, w tramwaju, w domu czy teatrze patrzeć na złe, jędzowate, pomarszczone,

skrzywione twarze kobiece, kiedy można je zasłonić. Muzulmani to nie głupi naród i wiedzą dlaczego wprowadzili prawo o zasłonach. Wprawdzie z winem i wiewprzyną Mahomet sprawę pokpił, ale poza tym chłop miał łeb na karku.

Pomyślmy tylko, jakieby życie było przyjemne, gdyby można było kobiety nasze zmusić do noszenia zasłon! Przychodzisz, bracie, nad ranem, rzecz prosta, zalany w pestkę, a żona na ciebie z pyskiem: ty taki owaki! A ty, bracie, nie, tylko jedno słowo: — Zasłone! Wdźwiej kobieto natychmiast zasłone na twarz, bo idę po policie! A przez zasłonięte usta trudno wymyślać, nie?

Ale cóż? Mądrych obyczajów nie chce my przejmować. W takich ciemnych lodach, gdy mąż umrze, wdowa musi z nim razem spłonąć na stosie, żeby żyć nie mogła zatruć życia drugiemu mężowi, a u nas pozwala się takiej wyjść za mąż ponownie. W starożytnej Sparcie kaleki zrzucano się z góry w bezdenną przepaść, a u nas umysłowe kaleki zajmują poważne stanowiska. We Francji produkują szlachetne wina i jeszcze szlachetniejsze koniaki, a u nas zwykłą gołdę. W Ameryce zebrały nawet mają własne samochody, a u nas nie mogą mieć nawet własnego tramwaju.

Żle jest, panowie, źle. I gorąco również. **PROBA.** Ryszard Wędrak również jest zdania, że niedobrze dzieje się na świecie. Przecież i złodziej człowiek, także chce żyć. Ale nie daje.

Wyszedł Rysio na robotę, spacerował po ulicach, zgrzał się i zmordował setnie, zanim zobaczył jedną kobietę, lekko i lekomyślnie trzymającą sakiewkę i także nie udało się. Kobieta ową była Leokadia Kolner, wydawało się Rysiovi, że robota będzie łatwa: jedno silniejsze szarpnięcie sa kieweczka, w nogi... i forsy jak łożu, a tym czasem szarpnięcie nie udało się i Rysio skazany został na pół roku więzienia. **Jerzy Krzecki.**

## Godło Polski z XVI stulecia w pogranicznym klasztorze nadmorskim.

Z Kartuz donoszą: W dawnym klasztorze SS. Norbertańskich w Żukowie pod Kartuzami na Kaszubach, gdzie uczęszczały córki szlachty i patrycjuszów gdańskich, w ołtarzu, zbudowanym z lipowego drzewa, mieści się skromna, a przy tym zabytkowa figura Matki Boskiej Żukowskiej, uchodząca wśród ludu za cudowną. Według tradycji, figura ta liczy 700

lat i pochodzi z kościoła nienależącej już wsi kaszubskiej Wodzna, która niedgdy stała nad jeziorem Wodznem przy Mezwowie.

Wioska uległa zagładzie podczas napa du husytów w r. 1433 i od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął. Jedyną pozostałością jest wspomniana cudowna figura.

W kościele poklasztornym SS. Benedyktynów w Żarnowcu na wybrzeżu polskim zachowało się wiele pamiątek z dawnych czasów, m. i. godło naszego państwa z XVI stulecia. Po zwinięciu klasztoru starano się usunąć większość pamiątek polskich, do czego dużą wagę przypisywały władze pruskie, nie usunęto jednak owego godła, które po dziś dzień jako widomy znak dawnych czasów świadczy o polskości klasztoru, miejscowości i okolicy.

## Zwolniony ze służby urzędnik kolejowy wygrał sprawę w N. Trybunale Administracyjnym

Z Katowic donoszą: P. Leon Czajkowski, adjunkt P.K.P., został w swoim czasie przeniesiony w tym samym charakterze służbowym do Szopienic na Górny Śląsk, a z dniem 1 grudnia 1933 r., zarządzeniem Ministerstwa Komunikacji został przeniesiony w stan nieczynny ze względu na dobro służby na podstawie par. 134, ust. 1 Rozporządzenia z dnia 8 lipca 1929 r. o stosunku służbowym pracowników przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe.

P. Czajkowski zaskarżył tę decyzję do Najwyższego Trybunału Administracyjnego — twierdząc, że nie zaszył żadne okoliczności, któreby ze względu na dobro służby nie pozwalały na dalsze jego zatrudnienie w służbie P.K.P.

W toku rozprawy w Najwyższym Trybunale Administracyjnym stwierdzono z aktów administracyjnych, że przeniesienie p. Czajkowskiego w stan nieczynny nastąpiło z tego powodu, iż „mieszkał on nie u Polki, starannie unikał rozmów na tem politycznym i narodowym oraz do żadnych organizacji polskich nie należał”.

Po rozprawie wspomnianej skargi Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił zaskazane orzeczenie z powodu wadli-

wego postępowania i zarządził zwrot skat żącemu wniesionej opłaty.

W motywach swego orzeczenia Najwyższy Trybunał Administracyjny podkreślił, że „ucielenie właściwej władzy administracyjnej w tej sprawie” same przez się nie ujawniają związku tych ustaleń w odniesieniu do skarżącego, jako pracownika kolejowego „z dobrem służby stanowiącym wymóg zastosowania przepisu ust. 1 par. 134 Rozporządzenia z dnia 8 lipca 1929 r., tym bardziej, iż skarżący przedstawił dowody, że jest członkiem Kolejowego Przystosowania Wojskowego w Szopienicach oraz członkiem Związku Umysłowych Pracowników Kolejowych w Katowicach od r. 1929”.

Na mocy tego orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego Ministerstwo Komunikacji powołało p. Czajkowskiego do służby i przydzieliło go do Chorzowa jako nowoprzyjętego, a natomiast nie wypłaciło mu dotąd zaległych poborów za trzy lata pozostawania w stanie nieczynnym, w związku z czym p. Czajkowski wniósł odpowiednie pismo do Ministerstwa.

P. Czajkowskiego zastępował adwokat lwowski dr Rosienkiewicz.

## RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 17 SIERPNIĄ, Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

- 15.45 Wiadomości gospodarcze
- 16.00 „Ewa” — opowiadanie dla dzieci starszych
- 16.15 Lekkie piosenki i melodie
- 16.45 „O pewnym szlachciuku, który umiłował kuchnię” — felieton
- 17.00 Koncert na klarnecie
- 17.25 Recital śpiewaczy Marii Biełkowskiej
- 17.50 Nasze renesansy — pogadanka z Poznania
- 18.00 Skrzynka techniczna
- 18.10 Program na jutro
- 18.15 Muzyka z płyt
- 18.40 Dym z trzech części świata — pogadanka
- 18.50 Pogadanka aktualna
- 19.00 Koncert rozrywkowy (transmisja z Parku „Helenów” w Łodzi)
- 19.40 Pogadanka sportowa
- 19.50 Wiadomości sportowe
- 20.00 Wnieście lekkich melodii — z Poznania
- W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
- 21.45 „Dni powstania państwa Kowalskich” — powieść mówiona (wznowienie)
- 22.00 Koncert solistów
- 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
- 23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 12.15 Program na dziś
- 12.20 Parę informacji
- 12.25 Utwory wiolonczelowe — płyty
- 13.55 Tańce i melodie ludowe — płyty
- 15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Przygląd Dobrych Nadziei” — Zygmunta Nowakowskiego
- 15.15 O wszystkim po troszku
- 15.20 Utwory fortepianowe — płyty
- 15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 18.00 „Rzemieślnik czy artysta” — z Naukowego Instytutu Rzemieślniczego w Łodzi — felieton
- 18.10 Życie artystyczne
- 18.15 Muzyka z płyt — z Krakowa
- 18.45 Wiadomości sportowe lokalne
- 23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

WTOREK, 17 SIERPNIĄ, Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.15 Pieśń poranna
- 6.18 Gimnastyka
- 6.38 Muzyka z płyt
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.10 Muzyka z płyt
- 8.00 Przerwa
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Dziennik południowy
- 12.15 Skrzynka rolnicza
- 12.25 Koncert orkiestry Tad. Seredyńskiego — 20 Lwowa
- 13.00 Przerwa (Programy lokalne)
- 15.45 Wiadomości gospodarcze
- 16.00 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata — audycja dla dzieci starszych — z Poznania
- 16.20 Kwartet smykowy
- 16.45 Czajki raj pod Sierakowem — felieton z Poznania
- 17.00 Koncert z Ciecocińska (przez Toruń)
- 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna
- 18.00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
- 18.10 Program na jutro
- 18.15 Piosenkarze letniego konkursu P. K. w repertuarze lekkim — płyty
- 18.50 Pogadanka aktualna
- 19.00 „Radio pana Hipolita” — skecz
- 19.30 Sztuka saloterii gra na gitarze
- 19.50 Wiadomości sportowe
- 20.00 „Glivia” — opera w 3-ech aktach Neco Dozstała
- W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze
- 22.05 „Dni powstania państwa Kowalskich” — powieść mówiona (wznowienie)
- 22.20 Recital skrzypcowy Józefa Kamińskiego
- 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy, 23.00—24.00 Programy lokalne
- Łódź, jak Raszyn, oraz:
- 12.15 Program na dziś
- 12.20 Parę informacji
- 13.55 Muzyka z płyt
- 15.00 Kwadrans dla pesymistów
- 15.15 O wszystkim po troszku
- 15.20 Utwory organowe — płyty
- 15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 18.10 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radłowej
- 18.25 Śpiewa Lucyna Szczepańska — płyty
- 18.45 Wiadomości sportowe lokalne
- Około 20.55 „Porozmawiamy o książkach” — pogadanka
- 23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

## Kupiony znaczek F.O.M. tworzy miliony — potrzebne na budowę polskich okrętów wojennych!

## LOUIS CHAPOTIN. MUSZKA.

Byłem zaproszony na śniadanie do przyjaciół w Wersalu.

Przyjechaliśmy dość wcześnie na dworzec, miałem więc czas dla dokonania szczególnej inspekcji siedzących już w przedziałach pań, udających się w tym samym kierunku. Każdy przecież przynają, że przyjemniej podróż choćby tak krótką odbyć w nadobnym towarzystwie. Żadna z dam nie wydawała mi się godną mego wyboru, gdy nareszcie w ostatnim wagonie dojrzałem wciśniętą w kącie przy oknie śliczną brunetkę. Miała cudne aksamitne oczy, obrzeżone długimi rzęsami, a nad lewym kąciem złotnie usmiechniętych ust naklejoną kokieteryjnie czarną muszkę.

Była ubrana w wytworny kostium angielski i białą organdynową bluzeczkę. Obok niej siedział zatopiony w gazecie otyły wyższy wojskowy, odznaczony wieloma orderami. Od czasu do czasu odrywał oczy od lektury i ukradkiem spod krzaczkastych brwi rzucał spojrzenie na sąsiadkę. Był to oczywiście jej mąż.

Wskoczyłem do przedziału i zająłem miejsce na przeciwko, ale przy przeciwnym oknie.

Dama nie raczyła nawet spojrzeć w moją stronę. Wychylała się co chwila przez

okno, łatwo było się domyślić, że czekała na kogoś i to z najwyższą niecierpliwością.

Za to wojskowy pan z całą uprzejmością mi się odkonił, gdy przesuwałem się koło niego, uchylił mi kapelusza.

Na sekundę przed odjazdem wpadł do wagonu zdyszany przystojny młody blondyn z teczką w ręku. Zamienił szybkie porozumiewawcze spojrzenie z ładną brunetką i usiadł na wprost niej.

— Sytuacja robi się interesująca — pomyślałem, rad, że nudzić mi się nie będzie.

Rzecz oczywista, gruby wojskowy pochłonięty czytaniem jakiegoś ciekawego artykułu, nie zwrócił na przybyłego żadnej uwagi.

Rozległ się gwizdek i pociąg ruszył. Blondyn prawdopodobnie, aby nadać sobie pozor niezajomości, zaczął z całą uwagą przeglądać papiery zawarte w teczkach, lecz co jakiś czas unosił z nad nich wzrok, a wtedy niestrudno było dostrzec zadowolenie na twarzy pani z muszką. Była bardzo młoda i nie umiała jeszcze dobrze grać komedii, ale mąż z krzaczastymi brwiami, bez trudu mógł zauważyć, co się święci. Mimowoli bałem się o nią, bo była nad wyraz sympatyczna.

Postanowiłem więc przyjść zakochanym z pomocą i skorzystałem z pierwszjej sposobności, by nawiązać z mężem rozmowę.

Gdy zbliżyliśmy się do Asnières, zagadnąłem go: — Nigdy nie mogłem zrozumieć strategicznego znaczenia tego mostu. Czy pan jako wojskowy nie byłby łaskaw mi w tym względzie objaśnić?

Trafiłem dobrze. Dostadłszy widocznie swego ulubionego konika, otyły jegomość wdał się ze mną w szczegółową i ożywioną dysputę. Zapalił się tak bardzo, że w danej chwili, objaśniając mi swoje teorie wychylił się przez okno i, szerokim gestem ukazując mi linię horyzontu, zawołał: — Niech pan sobie wyobrazi, że tam podczas Wielkiej Wojny stała moja dywizja, i...

Słuchałem uważnie jego wywody, choć niewiele z nich jako cywil rozumiałem, i wciąż zadawałem nowe pytania, chciałem bowiem za wszelką cenę odwrócić jego uwagę od młodej pary, która jak zauważyłem spod oka, na zbyt już swobodnie zaczęła sobie poczynać.

On trzymał wprawdzie jeszcze rozłożone akta na kolanach, ale myślą był zupełnie gdzie indziej. Nachylił ku uroczemu swemu vis à vis, słuchał uważnie miłego szczebiotu, a ona szalona, tak daleko posunęła nieostrożność, że raz po raz miłośnie gładziła go po twarzy.

Przed Saint Cloud trzeba jak wiadomo, przejechać przez tunel. Jazda w ciemnościach trwa nie dłużej, jak dwie minuty,

konduktorzy więc nie trudzą się zapalaniem świateł.

Byłbym przysiągł, że po ciemku uszłomoich doleciał szmer pocałunków...

Gdy wydosłaliśmy się znów na światło dzienne, spojrzaliśmy na młodego człowieka, który na nowo wziął się do pilnego wertowania papierów. Na lewym nozdrzu jego dostrzegłem czarną plamkę, której z pewnością przedtem nie było.

— Do licha! — pomyślałem — przecież to jej muszka! Odkleiła się w najbardziej nieodpowiednim momencie i przeniosła się z buzi pasażerki na nos pasażera. Ładna historia!

Przewidywałem straszliwy dramat. Groźny syn Marsa wodził pytającym i podejrziwym wzrokiem po obliczu młodej brunetki, jak gdyby zdziwiony że coś się w jej twarzy zmieniło.

Chciałem szepnąć młodzieńcowi: — Niechże pan usunie tę muszkę zdradziecką, niechże się pan pospieszy! Ale niestety siedziałem to daleko, a na migi też znaku dać nie mogłem, gdyż, jak na złość, wcale się na mnie nie patrzył.

Usiłowałem więc po raz wtóry wciągnąć wojskowego w rozmowę taktyczną, ale naproczono. Wlepił oczy w nos blondyna i nie spuszczał z niego wzroku. Dama zaś wachlowała się zawzięcie kapelusikiem. Była czerwona, jak burak. Aż

przykro było patrzeć na jej zmieszanie.

— Co będzie dalej? — zapytywałem siebie, zdjęty lękiem. — Jaką zemstę straszliwą obmyśla oszukany mąż? Czy ty, zaraz w wagonie się z nimi rozprawi? Czy mam być świadkiem krwawego dramatu?..

Minuty wydawały mi się wiecznością. Nareszcie z uczuciem niewypowiedzianej ulgi dojrzałem trzy strzyżone cisy, oznajmujące wjazd na dworzec Wersalu.

Jakoż pociąg stanął. — Wersal! Wersal! — wołał konduktor.

Wysiadłem, postanawiając nie spuszczać z oka mych towarzyszyw podróży, którzy także jechali tutaj.

Można sobie wyobrazić niepomierne moje zdziwienie, gdy ujrzałem młodą brunetkę i młodego blondyna, oddających się razem, czule trzymając się pod rękę.

A wojskowy, ozdobiony orderami, popatrzał za nimi z usmiechem i, zwracając się do mnie powiedział z nutą melancholii: — Przyjemnie na młodych choć popatrzyć! Znam ich dobrze z widzenia. Mieszkał obok mnie. On jest początkującym adwokatem, ona rozpieszczona jedynaczka.

Pobrali się przed miesiącem. Nadzwyczaj z nich miła para **Thum. Kw.**



# SPORT.

## Ruch wygrywa, Garbarnia remisuje TYLKO DWA MECZE LIGOWE.

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju dwa dalsze mecze ligowe, wyniki których były następujące:

**W KRAKOWIE**  
Pogoń — Garbarnia 1:1 (1:0).  
Mecz stał na niezbyt wysokim poziomie. W pierwszej połowie gra jest równo rzedna jednak Garbarni udaje się zdobyć bramkę przez Polusa. Po przerwie Pogoń ma więcej gry i wyrównuje przez Zimera. Sędziował p. Frank.

**W HAJDUKACH.**  
Ruch — Warta 6:3 (4:3).  
Ruch był drużyną wytrzymałą i w drugiej połowie opanował sytuację. Warta była równorzędny zespołem tylko do przerwy. W pierwszej połowie mecz był ciekawy i obfitywał w dużą ilość bra-

mek. Dla Ruchu strzelcami goli byli: Wilimowski i Wodarz po 2, Kubisz i Peterek. Dla Warty bramki zdobyli: Szerfke, Gendera i Kazimierzczak. Sędziował p. Szyba.

Po wczorajszych zawodach ligowych stan tabeli przedstawia się obecnie następująco:

gier	pkt.	st. br.
1) A. K. S.	13	21:5 30:14
2) Cracovia	13	19:7 34:9
3) Ruch	12	16:8 26:15
4) Wisła	10	14:6 25:9
5) Warta	11	13:9 22:16
6) Warszawianka	12	12:12 21:31
7) Ł. K. S.	12	10:14 27:25
8) Garbarnia	12	10:14 19:25
9) Pogoń	11	9:13 10:06
10) Dąb	18	0:36 5:54

## Chmielewski i Woźniakiewicz nokautują I.K.P. — „Astoria” 11:5

W Bydgoszczy odbył się mecz bokserki pomiędzy drużynowym wicemistrzem Pomorza, bydgoską Astorią, w barwach której walczył b. mistrz Polski, Stępiński, a łódzkim I.K.P. w najlepszym jego składzie z Chmielewskim na czele.

Zawody wygrali łodzianie w stosunku 11:5.

W wadze muszej — Stasiak (IKP) uległ na punkty Wypijewskiemu, w koguciej — Marcinkowski (IKP) zremisował ze Stępińskim, w piórkowej Czestawski (I.

K. P.) wypunktował Wojtkowiaka, który w trzeciej rundzie był bliższy nokautu, w piórkowej — Bartniak (IKP) wygrał na punkty z Wandzelewiczem, stającą najładniejszą walkę dnia, w lekkiej — Woźniakiewicz (IKP) w drugiej rundzie pokonał przez k.o. Dorsza, w półśredniej — Schoen (IKP) przegrał w drugiej rundzie przez k.o. z Sobkciem, w średniej — Chmielewski (IKP) wygrał w I-iej rundzie przez k.o. w półciężkiej — Pietrzak (IKP) zdobył dwa punkty bez walki z powodu nadwagi Łukowskiego. Spotkanie towarzyskie zakończyło się remisem.  
Widzów 3 tysiące.

## NOWE ZWYCIĘSTWO WIENNY.

Rozegrany w dniu wczorajszym w Chorwowie mecz międzynarodowy Wiena — AKS zakończył się zwycięstwem Wienne w stosunku 4:2 (4:1).

Austriacy zademonstrowali błyskotliwą technikę i do przerwy znacznie przeważali. Bramki dla gości zdobyli: Barylli 3 i Trikl 1, zaś dla AKS-u Wostal i Pytel.

## POLACY NA TRZECICH MIEJSCACH.

W niedzielę odbyły się w Amsterdamie finały mistrzostw wioślarskich Europy. W biegach jedynek zwyciężył Studach (Szwajcaria) przed Hasenhornem (Austria). Verrey zajął trzecie miejsce. W biegu dwójek ze sternikiem Polacy zajęli również trzecie miejsce.

## Michalak - Targoński zwyciężyli w 3-godzinny wyścigu parami.

Na torze w Helenowie odbył się trzygodzinny wyścig amerykański parami przy udziale kolarzy niemieckich, warszawskich i łódzkich. Wyścig zakończył się zwycięstwem pary warszawskiej Michalak — Targoński, która niespodziewanie w 135 minucie „urwała się” i wyprzedziła o jedno okrążenie następną parę. Drugie miejsce zajęła para niemiecka Schorn — Aymans, zdobywając 34 pkt. trzecie Ignaczak — Hofsznajder 25 pkt. czwarte Starzyński — Popończyk 9 pkt. 5) Matczak — Osmólski

7 pkt. i 6) Schmidt — Wójcik 6 pkt. Para niemiecka Ihbe — Karsch wycofała się już z początku wyścigu, gdyż Karsch wywrócił się i uległ silnym obrażeniom. Para Kołodziejki — Klaus została wycofana wskutek utraty czterech okrążeń. Sukces pary polskiej Michalak — Targoński jest godny specjalnego podkreślenia, jest to bowiem pierwsze zwycięstwo nad znakomitymi kolarzami niemieckimi podczas ich pobytu w Łodzi.  
Publiczności przeszło 2 tysiące.

## Ligowcy zwyciężają w Pabianicach Ł.K.S. — SOKOŁ 4:0.

W dniu wczorajszym bawiła w Pabianicach drużyna ligowa ŁKS-u która w meczu towarzyskim pokonała A-klasowy Sokół w stosunku 4:0 (0:0).

Drużyny wystąpiły w następujących składach: ŁKS: Piasecki (po przerwie Cegliński) Karasiak, Gatecki, Przygoński, Osiecki, Tadeusiewicz, Król, Wolski, „Sart”, Herbstrich (po przerwie Sowiak) i Miller. Sokół: Pawłowski, Bartoszek, Jedrysiak, Łapka, Adamek, Rydyński, Szewc, Winczewski, Sznajder, Adamowicz i Penczek.

ŁKS pomimo zwycięstwa grał niezbyt dobrze. Łodzianie już w pierwszej połowie uzyskali przewagę, której jednak nie potrafili wyzyskać. W II-iej połowie przewaga ŁKS-u wzrosła i w konsekwencji padły dla łodzian cztery kolejne bramki ze strzału Wolskiego 3 i „Sarta” 1. W ŁKS wyróżnili się Karasiak w obronie, Wolski i Miller w ataku, zaś w Sokole dobra była obrona lewa strona ataku.  
Sędziował p. Segal.

Na zawodach obecny był trener ŁKS p. Schurmann.

## Bracia Maciaszczykowie najlepszym dziesięciobojowcom. Wyniki biegów sztafetowych.

Rozegrany został dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu. Startowało 5-ciu zawodników, jednak dwu po pierwszym dniu wycofało się. Tytuł mistrza zdobył Witold Maciaszczyk (Sokół), bijąc wynikiem 5577 pkt. dotychczasowy rekord okręgu. Drugie miejsce zajął Kazimierz Maciaszczyk (Sokół), 4280 pkt. i trzecie Lewandowski (Zjedn.) W poszczególnych konkurencjach dziesięcioboju wyniki W.

Maciaszczyka były następujące: bieg 100 mtr. 11,9 sek., skok w dal 6,50 mtr. rzut kulą 10,87 m. skok w wyż 1,70 mtr., bieg 400 mtr. 54,3 sek. 110 mtr. płotki 16,8 sek. dysk 31,78 mtr. tyczka 3,10 mtr. oszczep 30,30 mtr. bieg 1500 mtr. 4,56,1.

Pięciobój pań o mistrzostwo okręgu nie odbył się gdyż wskutek mylnego interpretowania przepisów zawodniczki nie stanęły się pierwszego dnia tj. w sobotę.

## TABELA ROZGRYWEK o wejście do łódzkiej piłkarskiej kl. „A”.

gier	pkt.	br.
1) Sokół	3	4:2 9:9
2) Ł. K. S.	3	3:3 8:4
3) K. E.	3	3:3 4:4
4) Lechia	3	2:4 2:6

W ramach tych zawodów odbyło się kilka biegów sztafetowych, których wyniki podajemy. Panowie: 4x1500 mtr. 1) ŁKS 18:06,8, 2) Geyer 18:36,4 i 3) KP Zjednoczone 18:42,6. 3x200 mtr. 1) IKP 1:41,8, 2) Boruta 1:42,4 i 3) ŁKS 1:43,4. Olimpijska: 1) ŁKS 3:31,4, 2) KE 3:42,7 3) Geyer. Szwedzka 1) Boruta 2:11,8, 2) IKP 2:12,2. Sztafety kobiece: 4x200 mtr. 1) TFSJ 1:58,7, 2) IKP 2:00,2. 4x100 mtr. 1) TFSJ 56 sek., 2) IKP 58,5. 60-76-100-200 mtr.: 1) TFSJ 1:01,7. Sztafeta IKP została zdyskwalifikowana.

## Porażka pięściarzy KP Zjednoczone w Pabianicach Usielski w reprezentacyjnej drużynie Łodzi.

W sobotę odbył się w Pabianicach na boisku KE mecz bokserki KE — Zjednoczone, który zakończył się zwycięstwem drużyny pabianickiej w stosunku 7:5.

Wyniki były następujące: Jarmakowski (KE) pokonał na punkty Adamiaka (Zj.), Michalak (Zj.) wypunktował Rychtera (K E) Czaplinski (Zj.) zremisował z Witkowskim (KT), Kubiak (KE) pokonał na punkty Kijewskiego (Zj.) Idasiak (KE) podał się w I-iej rundzie Bartosiakowi (Zj.) i Jezierski (KE) pokonał na punkty Zwierzchowskiego (Zj.). W ramach meczu odbyła się również walka eliminacyjna w wadze muszej Usielski (G) — Grambo (KE). Zwyciężył na punkty Usielski, dzięki czemu wyznaczony on będzie do reprezentacji Łodzi na wyjazd do Niemiec.

## Sport w kilku słowach.

— W sobotę w meczu towarzyskim drużyna Widzewa zremisowała z Hakoahem 3:3 (2:0). W Widzewie grało tylko dwóch graczy pierwszej drużyny Augustyniak i Lange.  
— Drugiego dnia pobytu drużyny węgierskiej Bocskay we Lwowie rozegrała ogamec z Ukrainą, zwyciężając ją nieznacnie w stosunku 4:3 (3:1). W sobotę Bocskay zremisowała z Hasmoną 1:1 (1:1).  
— W Nowej Wsi na Śląsku gościła ligowa Cracovia, która rozegrała mecz z miejscowym Wawelem. Spotkanie zakończyło się przykrą porażką Cracovii 2:4 (0:3).  
— W Katowicach Śląsk przegrał z Dębem 0:3 (0:1).  
— W Krakowie w meczu towarzyskim ligowa Wisła pokonała Olszę 6:1 (3:0).

## Co nas po pracy rozweseli?

Casino: — Klub kobiet.  
Corso: — 1 Detektyw z Honolulu. II Przygody na wolności i za kratami.  
Europa: — Dzieci ulicy.  
Grand-Kino, Narzeczoną z przypadku.  
Ikar: — I. Krwawe perły.  
Metro. Zamek tajemnic.  
Miraż: — I. Szampański walc, II. Noc w operze.  
Palace: — Nitchevo.  
Przedwiośnie: — Kaprys Markizy Pompadour.  
Rakietka — Alлотria.  
Riało: — Sonata Kreutzerowska.

## Zycie sportowe Zgierza SOKÓŁ — RKS. Lechia 3:0 (2:0).

Wczoraj na boisku Sokola w Zgierzu odbył się mecz piłki nożnej o wejście do kl. A. między miejscowym Sokolem a Lechią z Tomaszowa Mazowieckiego. Ważne to spotkanie przyniosło zwycięstwo i dwa punkty Sokolowi, który wygrał zupełnie zasłużenie.

Początkowo jednak zdawało się, że zwycięstwo raczej na stronę gości się przechyli. Po takim bowiem niezdecydowanym okresie „Lechici” zademonstrowali się bardzo dobrze, wykazując dużo umiejętności technicznych. Grają przeważnie środkami, palą prowadząc umiejętnie piłkę pod bramkę. Ataków swych nie umieli jednak wykorzystać, nie posiadając zupełnie dobrych strzelców. Z drugiej strony znowu doskonale spisywali się nasi obrońcy. Sokół rychło też otrząsnął się z przewagi gości i rozpoczął bardzo groźną ofensywę na ich bramkę. I były momenty bardzo dla gości krytyczne. Kilka naprawdę dogodnych sytuacji zostało przez Sokolów zaprzeczonych. Ataki Sokola dopiero przyniosły skutek przy końcu pierwszej połowy. Mianowicie lewo-skrzydłowy Kalużyński doskonale przeprowadził piłkę pod bramkę Lechi, lecz nie mogąc sam strzelać, oddał ją do środka Meminskiemu, ten Kornackiemu, który pewnie strzelił pierwszą bramkę. Niebawem wynik podwyższył Bryszewski i skoczyła się też pierwsza połowa. Po przerwie tempo ostro utrzymuje się nadal. Strona atakująca jest nadal Sokół, który teraz dosłownie cisnie gości, grając stale na ich polowie. Jedyne naprawdę doskonałe obrońcy na czele ze swoim bramkarzem przyczynili się do tego, że wynik nie został podwyższony na korzyść gospodarzy. W drugiej połowie wogóle cała drużyna przyjęła pozycję defensywną, usilnie broniąc się przeciw stałym atakom Sokola. Naprawdę, dziwnym jest, że tak druzgocąca przewaga Sokół nie umiała należycie wykorzystać. Dopiero z rzutu karnego Bryszewski zdobywa trzecią bramkę. Należy nadmienić, że drugi rzut kar ny, egzekwowany przez Kornackiego, nie dał je wyniku, dzięki szybkiej i skutecznej interwencji bramkarza.

W ten sposób wynik 3:0 dla Sokola utrzy mał się do końca gry. Należy nadmienić, że dwie drużyny walczyły bardzo ambitnie z dużym poświęceniem. Mecz należał do naprawdę pięknych zwłaszcza, że mimo ostrego tempa i zaciętej walki, odbyło się bez incydentów nawet drobnych, dzięki doskonałemu sędziemu p. Szepeilingowi.

## PRZYBYŁOWIANKA — SKS. „NORBLIN” 3:2 (2:2).

Po południu miejscowa Przybyłowińska rozegrała mecz o wejście do kl. B z SKS „Norblin” z Głowna, zwyciężając nieznacznie po zaciętej walce w stosunku 3:2. Początkowo gorąco Norblin, który też zdobywa zaraz prowadzenie przez Szczepaniaka i Luczka. Pod koniec jednak póławy do głosu dochodzi Przybyłowińska i ze strzałów Bukowskiego i Wiaderkiewicza zdołała wyrównać. Po przerwie gra zrównoważona. Jeszcze jedną bramkę, która zdecydowała o zwycięstwie zdobywa dla Zgierzian z ruchu karnego Lewandowski. Wynik 3:2 dla Przybyłowińskiej zakończył spotkanie.

## Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

**Dr. med. Henryk Ziolkowski**  
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne  
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33  
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz  
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

**Dr. med. Edward REICHER**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych  
powrócił  
Leczenie promieniami Roentgena.  
Południowa 28, tel. 201-93  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.  
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

**Dr. HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i kobiecych  
ul. TRAGUTTA 9, front I piętro, tel. 262-98.  
przyjmuje od 8—11 rano i od 6—9 wiecz.  
w niedziele i święta od 9—12,30, po poł.

**Dr. med. H. KLACZKOWA**  
położnictwo i choroby kobiece  
powróciła,  
Piotrkowska 99,  
tel. 213-66.  
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po po.

**Dr. ŁAGUNOWSKI**  
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.  
Gabinet Roentgenowo-swatoleczniczy.  
Piotrkowska 70, tel. 181-83.  
Od 8—10, 1—2,30 i od 6—9 w. w św. 10—1

**Dr. med. Gustaw KOHN**  
Specjalista akuszer-ginekolog  
diatermia  
powrócił  
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.  
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

**Przychodnia WENEROLOGICZNA**  
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.  
Specjalny gabinet kosmetyczny.  
Czynna od 9 r. do 9 w. Panie przyjmują lekarz-kobieta  
PIOTRKOWSKA 88 tel. 143-63.  
PORADA 3 ZŁ.

**LEKARZ-DENTYSTA S. WATNICKA**  
powróciła  
ul. Napiórkowska 65, tel. 172-33  
(Róg Lubelskiej), front I piętro.  
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

**Dr. med. M. GLAZER**  
Choroby skórne i weneryczne  
ZACHODNIA 64. Tel 185-49.  
przyjmuje od 12—2 i od 7—8 1/2 wiecz.  
w niedziele i święta od 10—12 w poł.

**Dr. med. NITECKI**  
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.  
POWRÓCIŁ  
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18  
przyjmuje od 8—9,30 r. i od 5,30—9 w  
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

**Dobrze skrojony frak**  
i dobre ogolenie to nakaz chwili dla pana! A dobre ogolenie to mydło  
„PIXIN”

**POLSKIE BIURO PODRÓŻY**  
**ORBIS**  
Łódź, Piotrkowska 16, 65 i 146.  
Tel. 101-01 i 266 50 (spółdzielni narciarzu)

**28 i 14-dniowe wycieczki krajowe**  
Wyjazdy w dowolnych terminach. Cena obejmuje przejazdy kolejowe, pełne utrzymanie i pobyt w pensjonatach.

Miejsce	14 dni	28 dni
Augustów	zł. 109,20	zł. 201,20
Cisna/Leska	79,00	141,00
Jastarnia	113,80	209,80
Tatarów	94,40	167,40
Worocba	105,40	191,40
Zakopane	95,60	173,60
Zaleszczyki	96,80	

Zgłoszenia na 7 dni przed zamierzonym wyjazdem tylko w **Orbisie**.

**Jutro na obiad:**  
Zupa jarzynowa, pieczeń wołowa z buraczkami, borówki.

**Do Paryża**  
indywidualne przejazdy zł. 225.—  
Wyjazdy w dowolnych terminach  
Wyjazdy okrętem „Bretagne”  
dnia 14. 8. 30. 8. i 18. 9.

**Zapisy i informacje:**  
**Wagons-Lits Cook**  
Łódź, Piotrkowska 68 i 6

## WALASIEWICZÓWNA BIJE REKORD ŚWIATOWY.

w biegu na 60 mtr.  
Na zawodach lekkoatletycznych w Grudziądzu Walasiewiczówna pobiła rekord światowy w biegu na 60 mtr. w czasie 6,3 sek., bijąc rekord dotychczasowy o 0,1 sek. Drugie miejsce zajęła Książkiewiczówna na 6,9 sek. (rekord Pomorza). Sztafeta żeńska 4x100 mtr. w której biegła również Walasiewiczówna pobiła rekord Polski w czasie 51 sek. W skoku w wyż Walasiewiczówna osiągnęła dobry wynik 1,41 mtr.

## Zatelefonuj zaraz

**Nr. 182-48 lub 102-29**

a otrzymywać będzie „ECHO” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

**Telefony**  
Pogotowie Miejskie 102-90.  
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40  
Ubezpieczalnia 197-65  
Straż Pożarna tel. 8.



# Obietnice wytwórni kosmetycznych BIORĄ PANIE ZBYT DOSŁOWNIE. CZY MOŻNA UZYSKAĆ PIĘKNE OCZY?

Podziwiać nieraz należy żarliwą wiarę, z jaką odnoszą się panie do zabiegów kosmetycznych, mających na celu podniesienie urody własnej. Tęsknota za pięknem, własnym pięknem tak jest wielka, że mimo woli słucha się zwierzeń pań, które na tura skrzywdziła, z uczuciem podobnym do tego, jakie budzi szczeniok dziecka, domagającego się z błękitnego sufitu srebrnej kuli, zwanej księżycem...

Panie nie raz żądają rzeczy nazbyt oddalonych, niemożliwych do osiągnięcia. Domagają się nie tylko z uporem, ale i wiarą niewzruszoną, że celu swego dopiąć muszą. Dlatego też łatwo dostępne są dla wszelkiego rodzaju słodkich przysmaczków, zawartych czy to w opowiadaniu „oskrzydłonego“ fantazją rozmówcy, czy to w lekturze niewybrednej, z łatwością otwierającej bramę „szamemu upiększającemu“...

W ten sposób wytłumaczyć sobie może na osobliwe uwagi na tematy kosmetyczne, jakie od czasu do czasu od pań słyszą lekarze. Dotyczą one m. i. i sprawy „upiększania“ oczu, o której podamy tu kilka słów.

Najczęściej w powołaniu się na relacje z pełnego tajemniczego uroku życia i praktyk gwiazd filmowych szczęśliwego Holly Wood'u, zapytują panie o skuteczności takich „sposobów upiększających“, jak prze mywanie oczu w specjalnej wanience, wy pełnionej rozczyntem bądź to kwasu borne go, bądź to zwykłej soli, poza tym — o kładę na oczy z rozdrobnionego lodu. — Wchodzą jeszcze w grę krople specjalnego płynu do oczu, które nadać im mają tak pożądaną fascynujący blask.

Cóż lekarz może odpowiedzieć na powyższe uwagi?

Wymienione zabiegi mają tę zaletę, że

nie szkodzą, spodziewać się jednak po nich konkretnych wyników kosmetycznych nie należy. Wyjątek stanowią krople do oczu, przysparzające blasku. Efekt kosmetyczny jest niewątpliwy, wolno jednak przypuszczać, że z higieną oczu mocno może to się kłócić. Nie znając zresztą składu tych kropli, trudno cokolwiek twierdzić z całą pewnością. Dlaczego producenci kosmetyków nie podają ich składu, jak to jest w zwyczaju producentów specyfików lekarskich, nie wiemy. Sądymy, że czas już skończyć z tajemniczością w tej gałęzi produkcji przedmiotów codziennego użytku.

Nieco odmiennie przedstawia się sprawa z tzw. gimnastyką oczu. Polega ona na przesuwaniu wzroku po suficie od jednego rogu do drugiego, następnie wzdłuż ścian, podłogi — aż do punktu wyjścia. Cwiczenia takie powtarza się wielokrotnie w ciągu dnia.

Gimnastyka meśni ocznych przyczynić się może do większej sprawności ruchów oczu, ruchliwość zaś oczu (oczywiście bez przesady) posiada pewne walory. Z dru-

giej strony można też mówić o lepszym ukrwieniu gałek ocznych w związku z ćwiczeniami, systematycznie uprawianymi, co się odbić może na ich używaniu, a nawet podniesieniu blasku.

Należy jednakże zauważyć, że na tzw. blask oczu wpływają mogą różne czynniki, jak dobry wypoczynek, sprawna działalność serca, gruczołów wewnętrznego wydzielenia, stan układu nerwowego itd. Nie małą rolę odgrywa też psychika, trudno bowiem zaprzeczyć słuszności znanej maksymy, że w oczach odbija się stan duszy ludzkiej.

Jeżeli chodzi o „sprawę“ oczną, najbliższe otoczenie oczu, to lekarze nic nie mają przeciwko nakładaniu na rzęsy olejku rycynowego, jako też masowaniu powiek tłustym kremem. Nie sprzeciwiają się też nakładaniu na powieki oraz rzęsy tuszu w różnych kolorach, odpowiednich do koloru oczu. Jeden tylko stawiają warunek, mianowicie: kosmetyki powinny być dobrej jakości i pewne pod względem higienicznym.

## WALKA Z NIEBEZPIECZNYM MOLEM zakończyła się zwycięstwem człowieka.

Wyspy Fidzi, znane są podobnie, jak większość wysp Polinezji, z handlu orzechami kokosowej palmy, który stanowi główny środek zarobkowania tubylców. Po wojnie światowej terenem Fidzi zaczęło grażać niebezpieczeństwo, w postaci małego mola barwy fioletowej. Nieprzeczony ten gość ogolił kokosowe palmy z liści, pozostawiając je na innej wyspie. Wówczas zwrócono się do biologów o ratunek,

a więc o znalezienie owadu, mogącego wytepić mola. Po długich poszukiwaniach na całym Pacyfiku, znaleziono wreszcie na Archipelagu Malajskim innego mola bardzo podobnego do fioletowego. Znalaziony mól posiadał, jak się okazało, poszukiwanego pasożyta, należącego do pewnego gatunku much. Na Fidzi transportowano 300 much, w specjalnie na ten cel wynajętym okręcie. Kosztownych bardzo pasażerów przywieziono na Fidzi w 1925 r. Hodowano ich początkowo w odosobnieniu. Skoro tylko ilość much przekroczyła 30.000 sztuk wypuszczono je na wolność. Do 1928 roku muchy te wytepiły 4/5 moli i w następnym 1929 r. mól fioletowy stał się już tylko mało szkodliwym owadem. Obecnie mole te wyginęły zupełnie.

## PODSŁUCHANE

### DZIECIĘ BOKSERA.

— Mamusi, dziś w szkole nauczyłem się liczyć do dziesięciu! Muszę pochwalić się przed tatusiem.

— Niech cię Bóg broni! Nigdy nie licz przy tatusiu do dziesięciu, bo to go bardzo denerwuje!

### NIEMOŻLIWE...

— Zaplącę pani całe zaległe komorne, pani Petronelo!

— To chyba niemożliwe!

— Oczywiście, że to nieprawda, ale potrzebny był mi do obrazu wyraz zdziwienia na pani twarzy.



Górale w swoich regionalnych strojach w czasie defilady.

## JACEK BRZEZINA

## TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ

49

### Rozdział XV.

### WARCHLAK CZY ODYNICZ?

Dwa samochody przedzierali się z trudem po wąskiej i wyboistej drodze. Splątane w górze ramiona gałęzi tworzyły kopułę słabo przepuszczającą światło. Nieprzenikniona dżungla rozpościerała się wokół. Drzewo przy drzewie, dziwnie srebrno-zielone krzaki, liany niczym węże pnały się ku górze. Jakieś blade, anemiczne kwiatki obsypywały krzewy, gęsto przykucnięte koło olbrzymów leśnych. Tu i tam z poplątanego gąszczu strzelał pod niebo jakiś olbrzym świata roślinnego obwiszony masą lian, niby pojedynczymi, grubymi włosami. Korony tych drzew były rajem dla różnego rodzaju ptaków, których gniazda serkami oblepiały grubsze i cieńsze gałęzie. Prócz warkotu motorów ciężko pracujących pod górę, żaden głos nie przerywał ciszy. Gdyby nie ptaństwo, można by pomyśleć, że żadna żywa istota nie mieszka w tych odludziach. Gdyby nie gąszcz, można by było ujrzyć stąd jasne brzegi morza Kaspijskiego, liczne wioski kryte słomą sitowia, drewniane bungalowy stojące na samym skraju dżungli, szerokie i bagniste, szmaragdowe pola ryżowe zryte raciami dzikich świń.

Droga przez dżunglę stawała się coraz gorsza i zdawała się nie mieć końca. Kolejiny i głębokie wyboje groziły w każdej chwili złamaniem osi lub w najlepszym wypadku resoru.

— Pieski kraj! — mruknął Freddie do siedzącej obok niego Joan. — Ze też ten Hussein Zade nie mógł sobie

obrać na siedzibę sympatyczniejszego miejsca! Urwałbym się tutaj z nudów będąc na jego miejscu.

Samochód wpadł w jakąś dziurę i lufa sztucera, trzymanego przez Freddiego między nogami, uderzyła go w podbródek.

— Ojoj, moje zęby! — jęknął ruszając komicznie szerką. — Dick — zwrócił się do siedzącego przy kierownicy Gooda — jeżeli jeszcze raz uznasz za stosowne gruntuwać w jakiejś dziurze, to na wszystkich Mahometów przysięgam, że ta flinta, która przed chwilą mała mi z twojej winy, nie wybiła zębów, będzie dowodem rzeczowym na procesie sądowym.

— Co pan ma na myśli? — zdziwiła się Joan.

— Co?! — Freddie zrobił taką pocieszającą minę wyciągając swoją długą szyję, że Good, widząc całą tę scenę w lusterku, o mało nie wjechał powtórnie w jakąś dziurę.

— Pani się pyta, co mam na myśli? Zbrodnię!!!

— Kogo chce pan zabić? Chyba nie mnie?

— Broń Boże! Jeszcze w szkole uczoneo mnie, że do saren nie wolno strzelać. Chcę zamordować pani męża, jeżeli jeszcze raz wystawi na szwank moje użębie.

Wybuchnęli głośnym śmiechem, aż Dżawachow i Frather siedzący w pierwszym samochodzie odwrócili się zdziwieni.

Wydostali się na jakiś zakręt i niespodziewanie wjechali na olbrzymią polanę. Ramiona lasu obejmowały ją ze wszystkich stron. Była wykarłowiona, lecz widocznie dla cienia pozostawiono na niej kilkadziesiąt luźno rosnących drzew.

Samochody zatrzymały się.

## „TYDZIEŃ GÓR“ W WIŚLE.



Zainteresowanie tegorocznym „Tygodniem Gór“ jest w Polsce bardzo wielkie. Uroczystości w Wiśle obfitują w szereg atrakcyjnych momentów, które obrazują prawdziwe życie naszych gór, tak w domu jak i na hali, czy poloninie. Do tych ostatnich atrakcyj należy uroczystość poświęcenia ławcówki „Jaskółki“ pod Baraniami Górą. Na zdjęciu spęd owiec na hale.

## Skąd czerpią państwa zmotoryzowane fundusze na rozbudowę dróg?

Opublikowana ostatnio przez Międzynarodową Izbę Handlową, broszura p. t. „Gospodarka drogowa w piętnastu krajach“ stanowi jasny, zwięzły i pełny zbiór wiadomości, dotyczących rozproszonych w niezliczonej ilości dokumentów i prac fragmentarycznych.

Na pierwszy plan w broszurze wysuwa się zagadnienie środków pieniężnych, poświęconych na budowę dróg i ich konserwację oraz metody tworzenia odpowiednich pozycji w budżetach poszczególnych krajów, przy czym daje się zauważyć wielkie znaczenie sum, przeznaczanych corocznie na roboty drogowe.

W Stanach Zjednoczonych, mających ogółem 4.300.000 km. dróg, poświęcono w r. 1935 tylko na administrację dróg państwowych (534.087 km.) 713.066.000 dolarów. Niemcy w tym samym okresie wydały na 71.880 km. dróg 740 milionów marek. Francja, posiadająca największą ilość kilometrów dróg w stosunku do powierzchni kraju, przeznaczyła na całość swej sieci drogowej około trzy i pół miliarda franków. W porównaniu z tymi cyframi wydatki polskie są zaskakująco niskie.

Należy zauważyć, że w wymienionych krajach prace drogowe były podejmowane, tak w celu rozbudowy sieci drogowej, jak również w większej lub mniejszej mierze, dla walki z bezrobociem.

Powstaje pytanie, skąd biorą się środki na tak olbrzymie roboty?

Większa część stosuje obecnie metodę nakładania opłat na samochody i materiały pędne, lub tylko na te ostatnie, jednak bardzo często zebrane w ten sposób fundusze nie pokrywają kosztów, związanych z administracją i budową dróg i wówczas państwo musi przy pomocy pożyczek, albo zasiłków innego rodzaju, starać się o sfinansowanie potrzebnych inwestycji.

W niektórych krajach, a to np. we Francji i Anglii, sumy zebrane z podatków, płaconych przez korzystających z usług dróg nie tylko pokryły w ostatnich latach wydatki drogowe, lecz dały nawet pewną nadwyżkę.

We Francji komunikacja samochodowa obciążona jest przede wszystkim różnymi podatkami i opłatami od materiałów pędnych. Jest to kraj, w którym benzyna kosztuje najdrożej. W Niemczech natomiast stosuje się opłaty od samochodów, podczas gdy benzyna obciążona jest tylko cłem przywózowym, zresztą dość wygórowanym. Stany Zjednoczone po długim okresie utrzymywania dróg przez państwo przeszły obecnie na opodatkowanie korzystających z nich, w formie opłat od materiałów pędnych i za wpisanie do rejestru tak, że opłaty te stanowią teraz najistotniejsze źródło środków na administrowanie drogami. Wielka Brytania aż do ostatnich chwil posiadała specjalny fundusz drogowy, zasilany przez opłaty od pojazdów mechanicznych, jednak w roku budżetowym 1935 — 1938 fundusz ten został poddany kompetencji parlamentu, przez co utracił on dotychczasową niezależność.

## „Promienie dojrzałości“ wysyłać wczesne owoce

Jabłko, które wcześniej dojrzewa nie należy magazynować razem z takimi, które dojrzewają dopiero późno w zimie, — gdyż sąsiedztwo owoców dojrzałych przyspiesza proces dojrzewania tamtych. Bliższe badania przeprowadzone przez instytut badania środków spożywczych w Cambridge wykazały, że dojrzałe owoce wydzielają z siebie gaz, który przyspiesza proces dojrzewania innych owoców.

— Patrz, jak cudownie! — krzyknęła Joan chwytając męża za ramię i wskazując na południe. — Zielona dżungla, z rzadka błyskająca oknami polan, wspiwała się ku górze oblepiając cały stok, wytryskując smukłymi wierzchołkami olbrzymów. Wyżej jeszcze nagle się urywała. Wąskie jeno języki lizały szare zbocza nie mające siły wspiąć się wyżej. Tam rozpoczęła się kraina górska. Widać było małe, karłowate drzewka i krzewy, dziwnie szare w porównaniu z czarną prawie zielenią dżungli. W końcu biały czepiec szczytu. Łagodny, z lekka wkleśnięty, jak czapka nasadzona na zielonego olbrzyma.

Olbrzymem tym był Demawent, najwyższy szczyt perski, sięgający podnóża Allacha. Liczył przeszło 6000 metrów wysokości.

— Niczego górk! — przerwał milczeniu Freddie obserwowując przez lornetę. — Były wulkan?

— Tak — odparł Frather, który jedyny z obecnych był na szczycie. — Wygasły już dawno, lecz gazy ciągle się jeszcze wydobywają dlatego też nie zawsze jest bezpiecznie pozostawać na górze.

— Stamtąd musi być cudowny widok? — Joan była zachwycona.

— Jeżeli pogoda jest tak piękna jak dziś, bez chmur i mgieł, to rzeczywiście trudno sobie wyobrazić coś piękniejszego. Widok od morza Kaspijskiego przez Mazenderan, wzdłuż szczytów i pasm górskich biegnących gdzieś hen, ku Afganistanowi i Himalajom. W dole Irańska dolina... Najpiękniej zaś jest o wschodzie słońca. Po prostu trudno sobie wyobrazić, jeżeli się tego nie widziało!

— Pełne lato, a tam jeszcze leży śnieg!